

To rozwali polską gospodarkę!

13 września 2018

O ile przemysłana redystrybucja przychodów podatkowych, której celem jest promowanie pożądanых postaw (np. polityki prorodzinnej) jest jak najbardziej OK, to gorzej gdy jest ona prowadzona nieracjonalnie i przeobraża się w nadmierne rozdawnictwo „na kredyt” (które w sferze gospodarczo-społecznej rozbudza PRL-owski sentyment). Niestety ostatnie pomysły „kierownictwa partii” idą w tym kierunku. To, w połączeniu z zabójczym kosztem produkcji energii elektrycznej oraz wysokimi kursami walut, już niebawem może się przyczynić do załamania polskiej gospodarki.

Jarosław Kaczyński ogłosił kilka dni temu, że w rządzie i kierownictwie PiS trwają „zaawansowane prace nad projektem 500 plus dla emerytów”. Mimo, iż – jak przyznał sam prezes PiS – jest to sprawa „bardzo trudna”, bo „emerytów i rencistów jest ogromna liczba”, to środki na wspomniany projekt „mają się znaleźć”.

Niestety nie ma nic za darmo. Każdy dodatkowy wydatek w sytuacji istniejącego już deficytu budżetowego, tylko pogłębia ten deficyt. W praktyce oznacza to, że nasze państwo będzie musiało pożyczyć jeszcze więcej pieniędzy, a tym samym powiększyć całkowite saldo zadłużenia. Na marginesie warto wspomnieć, że po pierwszym kwartale tego roku dług sektora general government pierwszy raz w historii przekroczył 1 bilion złotych (obecnie, tj. po drugim kwartale całkowity dług general government wynosi już 1032 mld zł).

W kontekście najnowszych planów Jarosława Kaczyńskiego należy podkreślić, że o ile redystrybucja kwot uzyskanych z tytułu pobranych podatków jest przemysłana i promuje w społeczeństwie pożądane postawy (np. politykę prorodzinną), to można zaryzykować stwierdzenie, że wszystko jest OK (wszak większa ilość rodzących się dzieci to gwarancja długofalowego

rozwoju). Gorzej, gdy celem redystrybucji (wspartej kredytami) jest generowanie „kiełbasy wyborczej”, z której – co do zasady – niewiele perspektywicznego wynika.

Warto o tym pamiętać, szczególnie gdy spojrzymy przez pryzmat obecnej sytuacji gospodarczej naszego kraju. Dobra koniunktura nie jest dana raz na zawsze. Wysokie ceny produkcji energii elektrycznej (wczoraj cena prądu na Towarowej Giełdzie Energii z dostawą na przyszły rok przebiła 300 zł/MWh, a to oznacza, że od początku roku odnotowano w tym zakresie 69 proc. wzrost) już niebawem istotnie wpłyną na konkurencyjność całego sektora przemysłowego. To z kolei wpłynie na ceny wytwarzanych w Polsce dóbr i usług. Ludzie będą wydawać coraz więcej, ale zarobki nie będą „nadążały” za cenami. Wiele osób i firm, których dzisiejsze dochody pozwalają wiązać koniec z końcem, nagle stanie się niewypłacalnych. W efekcie zmniejszą się dochody budżetowe i pogorszy wiarygodność kredytowa Polski na międzynarodowym rynku długu. Nie dość, że rentowności polskich obligacji pójdą do góry (trzeba będzie płacić więcej odsetek za pożyczane pieniądze), to pogarszająca się sytuacja osłabi polskiego złotego i wpłynie na kursy walut, których pozyskanie będzie coraz droższe. Automatycznie większe koszty obsługi będą generowały kredyty walutowe lub indeksowane do walut obcych. Generalnie – trzeba będzie płacić za wszystko więcej w sytuacji, gdy pieniędzy będzie mniej.

Aby do powyższego nie dopuścić należy być zapobiegliwym już teraz. Zamiast generować kolejne wydatki o charakterze publicznym, na które nie ma pieniędzy i które nie mają jednoznacznie pożądanego celu, lepiej poszukać oszczędności. Zmniejszenie kwotowego deficytu budżetowego, ograniczenie kredytowania wydatków państwa, czy przemyślana polityka fiskalna zawsze w takiej sytuacji pomagają. Niestety ekipa Jarosława Kaczyńskiego wydaje się iść w innym kierunku. Nieracjonalne rozdawnictwo „na kredyt” staje się kolejnym balastem, który – w powiązaniu z innymi problemami strukturalnymi – może już niebawem sprowadzić naszą gospodarkę

do parteru.

Na podstawie: [Cire.pl](#), [Money.pl](#), [GazetaPrawna.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](#)